

Złączeni jedną myślą,
spojeni jednym duchem,
owiani jedną ideją — sta-
nowić będziemy potęgę.

SIŁA

Wspólna moc tylko
zdolna
nas ocalić.

Oficjalny organ Zarządu Głównego „Związku Robotników Polskich” we Francji

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

„SZCZĘŚĆ BOŻE”!
ROBOTNICZY POLSCY, ŁĄCZCIE SIĘ —

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Listy do Redakcji należy adresować: „Société des Ouvriers Polonais” à Lille, 59, rue Royale (Nord).

Przesilenie w przemyśle

Przemysł francuski doszedł do punktu kulminacyjnego swego rozwoju. Kiedy jeszcze przed rokiem wołał o robotników do Polski, do Włoch, Czech, Hiszpanji i t. d. — już przed pół rokiem prasa francuska zaczęła pisać o ewentualnej stagnacji. Już zaczęto wskazywać na rozmaite trudności, jakie wytwarzały się najprzód w budownictwie, następnie w przemyśle włókienniczym, skórnym, szklanym itd. itd.

Nikt nie przypuszczał, że tak prędko pójdzie za „drugimi odcieniami i przemysł węglowy. W styczniu b. r. jeszcze francuski przemysł węglowy zwracał się do Polski z zapotrzebowaniami na robotników. W styczniu też jeszcze wskutek starań organizacji robotniczych przyznano robotnikom zatrudnionym w górnictwie pewne dokładki. Ale już w kwietniu zaczął się ruch w sferach pracodawców w kierunku obniżenia zarobków.

Jak już jesteście z prasy codziennej poinformowani — obniżenie zarobków faktycznie nastąpiło.

Nasamprzód odcinano 1,20 fr. dziennej dokładki „rozryźnianej, przyznanej w styczniu. Dalej, na czerwiec, zamiast 40 procent wypłacać będą kopalnie tylko 20 procent dodatku.

Nie koniec na tem!

Nastąpiło pozatem zwalnianie robotników; w pierwszym rzędzie przychodzi ci, którzy przekroczyli 55-ty rok życia swego. Ilu robotników razem zostało dotychczas zwolnionych — na razie dokładnie określić nie można, gdyż codziennie dochodzą nas nowe wieści z różnych stron.

Stajemy więc przed zagadnieniem kryzysu. Jakie on rozmiary przebieże — na razie nie da się przewidzieć, gdyż wszelkie dane przemawiają za tem, że kryzys w przemyśle francuskim nie będzie tak twardy, jaki przeżywa Anglja, Polska i jakiego przeżyły Niemcy.

Do Francji zachodniej zaczął się wlewać węgiel angielski i poprzez Belgję węgiel niemiecki. Ale — z punktu widzenia ekonomicznego — można mieć nadzieję, że ta konkurencja szerszych rozmiarów nie przybierze, a choćby z tej przyczyny, że frank francuski nie stoi na tak wysokim poziomie, jak funt angielski i marka rentowa niemiecka. Francja potrafiła utrzymać swego franka na mniej więcej równym poziomie i frank wewnątrz Francji posiada większą siłę zakupczą, jaką posiada zagranicą. Robotnicy stosunkowo zarabiają o wiele mniej, jak robotnicy angielscy — i z tych powodów można wnioskować, że węgiel francuski nie będzie tracił rynków zbytu, dla tego, że jest tańszy od węgla zagranicznego.

To jest nasze zadanie o chwilowym przesileniu we Francji i jak my o nim myślimy.

Natomiast, jeżeliby projekty pana Cail-lux'a — francuskiego ministra skarbu — zostały przeprowadzone i frank francuski

już wkrótce został oparty na parytecie złota, wtenczas będziemy się mogli spodziewać może nawet większego przesilenia przemysłowego, jakie przeżywa Anglja i Polska. Bo — wtenczas materiały francuskie same przez się będą na rynkach handlowych droższe, a przemysł francuski tracić będzie rynki zbytu.

Wszystko to są troski tak dobrze nasze, jak i Francji samej. Znajduje się bowiem na ogólną liczbę robotników zatrudnionych francuskich — samych polaków 30 procent.

Rozumie się, że w razie przesilenia przemysłowego zwolnieni zostaliby na pierwszy ogień robotnicy obcokrajowi. Ustawodawstwo robotnicze we Francji nie zna ubezpieczenia na wypadek bezrobocia — o czem to piszemy na innem miejscu. To też już obecnie — kiedy położenie nasze nie jest jeszcze katastroficzne — związki robotnicze winny zwrócić baczną uwagę w stronę zbliżającej się burzy.

Naszym pragnieniem jest uniknąć wszystkiego, co by nas mogło różnić w razie kryzysu z robotnikami francuskimi. Na nasz krzyk została wstrzymana wszelka emigracja robotnicza z Polski do Francji. Jest to jeden plus dla naszych zabiegów, o którym już powiedzieć możemy.

Obecnie oczekujemy dalszych etapów. Oczekujemy także sprężystego działania ze strony związków francuskich, które powinny wziąć groźące widmo na serio pod uwagę. Jeszcze nigdy tak, jak dziś, woła do nas położenie, abyśmy się wspólnie zastanowili, co w przyszłości czynić wypada.

Związki francuskie, tak dobrze, jak my, zrozumieć powinny, że prawa robotnicze we Francji wobec groźby położenia, nie są wystarczające — w szczególności dla obcokrajowców. Związki francuskie winny na nas patrzeć nie z ukosa, ale domagać się rewizji ustawodawstwa robotniczego we Francji w stosunku do siebie samych i nas, bo w tem leży rozwiązanie zagadki ich i naszego bytu wtenczas, kiedy nastąpiłoby miało bezrobocie. Dach trzeba koniecznie kłaść przed burzą.

MEMORJAŁ

imieniem wychodźstwa, zorganizowanego
w Związku Robotników Polskich
we Francji.

—o—

LILLE, dnia 28-go maja 1925 r.

Do
ministerstwa spraw zagranicznych
przez
Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie.

Wobec stałych zażaleń, wpływających do nas od prezesów poszczególnych filij Związku Robotników Polskich we Francji, pozwalamy sobie przedłożyć ministerstwu spraw zagranicznych następujące dezyderaty:

I. OPŁATY PASZPORTOWE.

Ostatnie redukcje opłat paszportowych oraz wprowadzenie dwójakiego rodzaju paszportów dla robotników, to jest, wolnych od wszelkich opłat konsularnych i podlegających opłatom — są tematem powszechnie omawianych prawie na wszystkich zebraniach i konferencjach robotników polskich we Francji.

Zorganizowane wychodźstwo składa się tutaj przeważnie z polaków, przybyłych z Westfalji. Ludzie ci przyzwyczajeni do życia organizacyjnego na wychodźstwie w Nadrenji, poszli za wezwaniem swych związków, które wskutek braku warsztatów pracy w Polsce, wydały hasło do masowego wyjeżdżania do Francji.

Przed wyjazdem każdy regulował w konsulacie polskim w Essen sprawy swego obywatelstwa, otrzymał tak zwany „tymczasowy paszport” konsularny i wyjechał dalej na zachód do kopalń francuskich.

Pamiętał ten robotnik zawsze, że dawniej w Niemczech wykonywał zwykle wszelkie zlecenia polskich organizacji. Na wezwanie składał biletynę dla polskiego żołnierza, wysyłał ślubne obrączki na skarb polski, kupował pożyczkę państwową w krytycznym położeniu swej ojczyzny, wysyłał swych synów do kraju rodzinnego w celu obrony granic polskich przed najazdem bolszewickim i tak samo na wezwanie polskich instytucji społecznych udawał się do Francji, przesyceni zawsze duchem polskim i wierni swym organizacjom. Na nowym wychodźczym terenie robotnik polski z Westfalji położył podwaliny pod stworzenie wszystkich związków polskich i nadal szedł za hasłem głównych zarządów związków, które nawoływały swych członków do cierpliwego oczekiwania na uregulowanie przez rząd Rzeczypospolitej Pol-

skiej spraw obywatelstwa i zarazem spraw paszportowych. I obecnie ów robotnik polski z Westfalji dowiadyuje się, że wszyscy, jego rodacy z Polski, posiadający paszporty, wydane bezpłatnie w kraju są zwolnione i we Francji od wszelkich opłat konsularnych, a wszyscy „westfalczy” obdarzeni licznymi rodzinami i mający w posiadaniu wyłącznie paszporty konsularne, muszą opłacać 83,50 fr. za każdy rok przedłużenia paszportu i 83,50 fr. za wizę, zezwalającą na wjazd do kraju.

Powyższe różniczkowanie wydaje się robotnikom polskim z Westfalji wysoce krzywdzącem ich, i wyróżniającem robotników, przybyłych z Polski, najczęściej bez rodzin, którzy swój pobyt we Francji traktują jako sezonowy i przez to samo nie zawsze się łączą w organizacjach, wprawdając zupełnie bezinteresownie antagonizm między jednymi i drugimi, wytwarzając sobie przez to pewną nieufność w oczach zorganizowanych robotników.

W ostatnich czasach niezadowolenie na tem tle przybrało szersze rozmiary. Na wszystkich zebraniach jest zwykle 70 procent obecnych, którzy uważają się za pokrzywdzonych i swe niezadowolenia wyrażają często w bardzo ostrych słowach, szkodzących przedewszystkiem sprawie ogólnopolskiej i organizacyjnej. Prezesi nie są zdolni załagodzić tej sprawy w oczach członków i przez to samo w organizacjach polskich następuje rozłupanie i w wielu wypadkach zaczyna słabnąć dawna silna lojalność wobec państwa polskiego i wobec wszystkich przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej.

II. SPRAWY OBYWATELSTWA.

Robotnicy polscy przybyli z Westfalji, w celach zarobkowych, do Francji, prawie wszyscy są zainteresowani sprawą ustalenia swego obywatelstwa. Jedni składali w konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Essen odnośne dokumenty, stwierdzające ich obywatelstwo, drudzy opowiadali na rzecz Polski, a jeszcze inni postanowili załatwić te formalności w konsulatach polskich we Francji, ponieważ obawiali się prześladowań ze strony Niemców. Nawet związki polskie w Westfalji i Nadrenji wydały hasło chwilowego wstrzymania wniosków opcyjnych na rzecz Polski, by w ten sposób nie wywołać masowego wydalania z pracy robotników polskich.

Dla tego też cały punkt ciężkości, regulujący sprawy obywatelstwa, przeniosł się na teren francuski, gdzie konsulaty polskie muszą kończyć sprawy rozpoczęte w Essen i jednocześnie załatwiać nowozgłoszonych optantów.

Jeszcze obecnie znajduje się we Francji 75 procent wychodźców polskich z Westfalji, którzy nie mają załatwionej całkowicie sprawy przynależności państwowej, mimo, że przed trzema laty złożyli wnioski o opcję i uiścili żadaną od nich opłatę.

Na tem tle powstaje ogromne niezadowolenie, skierowane bardzo często niestannie przeciw konsulatom polskim we Francji, tembardziej, że optanci przy składaniu wniosków załączali również swe książki rodzinne, które obecnie są im potrzebne celem uzyskania w kopalniach francuskich kart identyczności dla tych osób, które nie mają tymczasowych paszportów wydanych w Essen, jak na przykład dzieci optantów, którym kończy się okres małoletności.

Opierając się na powyższem zarząd główny związku robotników polskich we Francji, w celu załagodzenia wytworzonej sytuacji wśród wychodźstwa, pozwala sobie przedłożyć ministerstwu spraw zagranicznych pośrednio przez konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Lille, następujące dezyderaty:

**JEŚLI ZBUDOWANO DZIEŁO, DLA DOBRA TWEGO,
TO OBOWIĄZKIEM TWOIM JEST JE POPIERAĆ,
BO NIE ROZCHODZI SIĘ O OSOBĘ, LECZ O DZIEŁO SAMO
POPIERASZ DZIEŁO,
POPIERASZ BEZPOŚREDNIO SAMEGO SIEBIE.
PODKOPUJESZ DZIEŁO, WYKOPUJESZ GRÓB NIETYLKO
DZIEŁU, ALE POŚREDNIO SAMEMU SOBIE.**

- 1) zwolnienie od opłat wszystkich robotników polskich, posiadających paszporty konsularne na równi z rodakami, wyjeżdżającymi z Polski.
- 2) wprowadzenie nowej procedury, regulującej możliwie najszybciej sprawę opieki.
- 3) zwrócenie wszystkim optantom książek rodzinnych, lub wydania bezpłatnie równobrzmiących dokumentów, od przedstawienia których władze francuskie uzależniają wypłacenie wszelkich dodatków na dzieci i w niektórych wypadkach wymagają okazywania takich przy wydawaniu kart identyczności.
- 4) zwolnienie wszystkich robotników polskich, przybyłych z Niemiec, od opłat konsularnych za przyznanie im obywatelstwa na rzecz Polski.

Jako potwierdzenie wymienionych przez nas niedomagań wychodźstwa polskiego we Francji, załączamy odpis uchwały prezesów filijnych związku robotników polskich z okręgu Nord i Pas-de-Calais, z konferencji, odbytej w dniu 24. V. 1925 r. w Douai, a mianowicie:

„Zbrani prezesi 23 filij związku robotników polskich okręgu „Nord”, łącznie z prezesem okręgowym z Pas-de-Calais, reprezentującym 31 filij — wzywają zarząd główny związku robotników polskich do natychmiastowego zwrócenia się do odpowiednich władz polskich z memorjałem, wyrażającym:

- 1) niezadowolenie poważnej liczby wychodźstwa z powodu dwójakiego rodzaju paszportów robotniczych, z których jedno są bezpłatne, a drugie, t. zw. „konsularne” podlegają zbyt wygórowanym opłatom, których obecność robotnik polski we Francji pokryć nie może.
- 2) prośbę o zwolnienie od opłat wszystkich robotników polskich, posiadających paszporty konsularne na równi z rodakami, wyjeżdżającymi z Polski.
- 3) prośbę o wprowadzenie nowej procedury, która regulowałaby załatwianie już zgłoszonych wniosków o obywatelstwo czy to w konsulacie Rzeszy w Essen, czy też w konsulacie polskich na terenie Francji.
- 4) prośbę o jaknajwyższe zwrócenie wszystkim optantom książek rodzinnych lub wydania równorzędnych dokumentów, od przedstawienia których władze francuskie uzależniają wydawanie kart identyczności dorastającym dzieciom naszych rodaków i wypłacania wszelkich dodatków na dzieci.

Za Zarząd Okręgowy

Związku Robotników Polskich — „Nord”:

(—) St. Stępiński (—) J. Wojciechowski
prezes prezes

Mając nadzieję, że ministerstwo spraw zagranicznych raczy przychylnie przyjąć nasze postulaty, łączymy wyrazy czci i hołdu.

Z poważaniem

Zarząd Główny Zw. Rob. Polsk.
we Francji:

(—) ST. REJER, prezes
(—) KALINOWSKI, sekretarz

Konwencja i szkolnictwo polskie we Francji.

Dwa te wyrazy tak się zbrały w prasie polskiej, a tak dalekie są od siebie w życiu. Mówi się ciągle: konwencja, szkolnictwo polskie — szkolnictwo polskie, konwencja — wykonanie konwencji — i tak bez końca. Nikt dotychczas nie wyjaśnił tego wzajemnego stosunku pomiędzy temi dwoma wyrazami. Właściwie, jeżeli chodzi o nauczanie dzieci polskich we Francji, to nie ma ani konwencji, ani też polskiej szkoły. Konwencji nie ma w odniesieniu do szkoły dla tego, że sprawę szkoły załatwiono nie w konwencji, a wice między dwoma rządami, lecz w dodatkowym protokole z przedstawicielami kopalni. Przedstawiciele więc kopalni, zamiast rządu francuskiego rokowali z rządem polskim — królów przemysłu węglowego pod

pisywali układ z rządem państwa polskiego. Szkoły polskiej nie ma dla tego, że walki w pertraktacjach o nią nie wygrano, lecz przeciwnie przegrano ją z krete-sen. Dla tego dziś na terenie oddziału polskiego jesteśmy świadkami najrozmaitszych rządów: kopalni, inżynierów, dozorców kopalnianych, kierowników szkół, księży francuskich szowinistów, tylko nie nauczycieli polaków. Boć przecież, jeżeli używamy wyrazu „szkoła”, to zdajmyż sobie sprawę z tego, co ten wyraz znaczy.

Szkoła — to cztery czynniki składowe tego wyrazu: dzieci — ich nauczyciel — wychowawca — gmach szkolny — i duch pa-rujący w tym gmachu. We Francji nie ma szkoły polskiej bo nie ma nauczycieli polskich, lecz są tylko pomocy, którym nie wolno: wychowywać nie wolno, ułożyć programu nie wolno, podzielić dzieci na oddziały nie wolno, zmieniać systemu nie wolno i t. d. Z samych „nie wolno” składa się szkoła polska we Francji. System wykonują francuzi, ale nie polacy. Ostatni nie mają nic tam do powiedzenia. Dla tego mamy takie zjawisko, iż francuz, tyle znający się na języku polskim, ile wilk na gwiazdach, segreguje dzieci do oddziałów polskich, dzieci te prze-nosi w roku roku szkolnego do innego oddziału — słowem — sprawuje wszystko, co tylko zechce — nawet w tej chwili, gdy niby to jest nauka polska — słowem — rządzi się, jak szara gęś nie mając blatego pojęcia o przedmiocie swych operacji. Dla czego tak się dzieje?

Oto dla tego, że protokół w tej sprawie podpisany, załedwie w kilku zdaniach mówi tak ogólnie, tak mgłnie, że zaiste niewiedomo, co w nim podziwiać — czy lakoniczność, czy niejasność wyrazów.

Boć przecież nie udało się przeprowadzić szkoły polskiej jako takiej ze względu na prawodawstwo francuskie przestarzałe. To dla czego nie wymuszono na kopalniach podpisania regulaminu z takimi choćby ograniczeniami:

- 1) kopalnie, ani kierownicy szkół francuskich, nie mają prawa w środku roku przenosić uczniów z klasy do klasy.
- 2) kopalnie, względnie kierownicy szkół francuskich, nie mają prawa przeszkadzać nauczycielstwu polskiemu w nauce, jaką to ostatnie uzna za wskazaną, boć przecież ono tylko się na tem zna
- 3) wreszcie kopalnie mają obowiązek bezwzględne dostarczenia dla każdej grupy 65 dzieci sali odpowiednio przygotowanej, w której nauczyciel polski układałby program i pracę, tak, jak on to rozumie, znając się na przedmiocie.

Jeżeli prawo francuskie zabrania być kierownikiem szkoły cudzoziemcowi, to jednak nie przeszkadza mu być gospodarzem w klasie swojej.

Dla czego nie stworzono systemu, regulującego pracę wychowawczą nauczyciela, jeżeli nie mogli delegaci stworzyć naukowego systemu? — to pozostanie zagadką.

Kopalnie korzystają z wielkiej — pod tym względem — swobody i takie obowiązki mogły na siebie przyjąć. Zresztą te obowiązki leżą w granicach zapewnienia pracy normalnej dzieciom polskim w ciągu trzech godzin dziennie. Kopalnie zdawały sobie sprawę z tego, że przyjmując trzy godziny, nie wszystko załatwiają jeszcze, ale nasi delegaci zapomnieli, że gdy się uzyska pozycję „a”, to trzeba uzyskać i pozycję „b”, która z nią jest nierozdzielnie związana. Stąd ta swawola kopalni, jaka dzisiaj widzimy. Kopalnie dziś pod wpływem do nas się uśmiechają, a my jak zwykle, zadowoleni jesteśmy z sukcesów. Dla tego trzeba zaprzestać nieścisłych wyrazów: szkół polskich we Francji nie ma! Na to trudna rada. Nie ma i basta. Są natomiast oddziały polskie, które wprawdzie nieścisłe i niejasno protokół stworzył, a którym nie chciało, czy nie mógł umożliwić należytego życia.

Oto, jest wszystko, co można ogólnie na ten temat powiedzieć. O szczegóły zapytacie nauczycieli i zażyjecie do wewnętrzne-go życia szkoły z punktu widzenia pedagogicznego — i wychowawczego. Ale coż zrobić — przeżytych kształtów (paragrafu o szkole) — żaden cud nie wskrzesi do istnienia.

(Pol - ach.).

DODATEK do protokołu z obrad konwencji w Paryżu.

Paryż, 17. kwietnia 1925 r.

Centralny komitet
francuskich kopalń węglowych

Do
Pana SOKALA
prezesa delegacji polskiej
dla spraw emigracyjnych

Panie Prezesie!

W dalszym ciągu rozmów, które mieliśmy zaszczyt prowadzić z Panem i z członkami delegacji pańskiej, oraz w związku z materialnymi czynnościami i rolą moralną delegacji pracodawców francuskich w Polsce, reprezentującej wspólnie komitet centralny francuskich kopalń węglowych oraz syndykat rolników obszarów zniszczonych przez wojnę, z zadowoleniem stwierdzamy wspólność poglądów, która wywodzi się z naszych rozmów w sprawie nauczania dzieci polskich we Francji.

Sprawa ta wywołuje zrozumiałą troskę od której nie mamy zamiaru usuwać się i dla jej zaspokojenia chętnie zgłaszamy swój współudział.

Oświadczamy przeto gotowość zawezwania w sposób jaknajbardziej stanowczy pracodawców, należących do naszych organizacji, do zapoczątkowania i dalszej pracy nad urzeczywistnieniem programu, dążącego w ramach i terminach, zależnych od zawodów, okolic i posiadanych środków, do ustanowienia nauki szkolnej w sposób określony poniżej:

a) w szkołach państwowych — ponosząc kosztą dodatkowego nauczania języka polskiego, historii i geografii polskiej;

b) w razie dostatecznej liczby dzieci polskich, czyli, mówiąc ogólnie w wielkim przemyśle, a zwłaszcza, w bliższym terminie, w przemyśle węglowym ze względu na liczebność i skupienie ludności polskiej — otwierając w miarę potrzeb szkoły prywatne, w których zapewnione będzie, pod nadzorem francuskich władz szkolnych i w ramach normalnego programu szkolnego, także nauczanie, uzupełnione, w razie potrzeby dla mniejszych dzieci, nieposiadających dostatecznej znajomości przedmiotów w języku polskim.

Kandydaci, mający wypełnić część polską wyżej przewidzianego programu nauczania, będą przedstawiani przez władze polskie (ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego) prywatnej komisji egzaminacyjnej, która zalecać będzie pracodawcom przyjęcie kandydatów, posiadających według jej uznania niezbędne kwalifikacje pedagogiczne.

Uważamy, że obecność w danym przedsiębiorstwie dzieci polskich w wieku szkolnym, w liczbie przewyższającej 65, wywołuje winną z naszej strony stanowcze wezwanie, o którym była mowa powyżej, w sprawie przyjęcia staraniem tegoż przedsiębiorstwa polskich sił nauczycielskich.

Pobory polskiego personelu nauczycielskiego ustalone będą na zasadach, przyjętych dla nauczycieli i nauczycielek francuskich w tych samych szkołach prywatnych.

Prosimy przyjąć, panie prezesie, zapewnienie naszego wysokiego szacunku.

(—) PEYERINHOFF
wice-prezes

O CZEM KAŻDY WYCHODZCA

WIEDZIEĆ POWINIEN

Kierując się myślą podania naszym robotnikom do wiadomości najkonieczniejszych przepisów pod względem praw, pragnę w tym i w następnych numerach „Sily” podzielić się z członkami związku robotników polskich w granicach mych znajomości teoretycznych i praktycznych z różnymi zagadnieniami noszącymi charakter czy sto zawodowy.

WYPADKI PRZY PRACY.

Stosownie do prawa francuskiego, każdy pracodawca ma obowiązek poczynić wszelkie możliwe urządzenia, mające na celu zapobieżenie nieszczęśliwym wypadkom. Niestety, nawet i najlepsze urządzenia oka-

zuja się w pewnych wypadkach bezsilnymi wobec wyższej potęgi, a pomimo udoskonalenia techniki, wypadki przy pracy trwają dalej. Powodem ich też bywają nieostrożność i niedbałość robotnika, lub też niedoskonałość urządzeń technicznych, oraz administracyjnych przedsiębiorstwa. Z uwagi na niesześciwe skutki wypadków, interwencja rządu okazała się nieuniknioną. Tak też weszło w życie prawo z dnia 9-go kwietnia 1898 roku, które zostało z biegiem czasu i w miarę potrzeby udoskonalone, a zawarte w nim kategorie przedsiębiorstw powiększone.

CO TO JEST WYPADEK PRZY PRACY?

Jest to widoczne lub niewidoczne, zewnętrzne lub wewnętrzne skrzywdzenie organizmu ludzkiego spowodowane przez nagłą i zewnętrzną siłę. Należy więc do-kładnie odróżniać wypadek przy pracy, który przysługują korzyści przewidziane przez prawo od choroby naturalnej, nie mającej nic wspólnego z prawem z roku 1898. Wypadek może nastąpić przez fakt pracy lub przy okazji pracy.

a) fakt pracy.

Są to wypadki stojące w bezpośrednim związku z wykonaniem pracy, np. robotnik zostanie okaleczony przez narzędzie pracy. — W zakres tych wypadków wchodzi i takie, które są wynikiem wysiłków robotnika. Np. robotnik się oberwał przy dźwiganiu ciężarów.

b) przy okazji pracy.

Pojęcie to jest o wiele szersze, aniżeli poprzednie, i obejmuje wszystkie wypadki, które mają jakikolwiekbyś związek z pracą. Warunkiem jest tylko, żeby wypadek miał miejsce podczas pracy. Np. sztygar cię pośle w czasie pracy po śniadanie. W drodze przejeżdża cię samochód i urwie ci nogę. Otrzymasz w tym wypadku rentę dożywotną, aczkolwiek pójście po śniadanie nie ma nic wspólnego z pracą, którą zwykle wykonujesz. Albo pijany sztygar uderzy cię lampą w głowę, tak, że musisz czas jakiś święcić. Otrzymasz swoje „blessé”, gdyż stało się to podczas i przy okazji pracy (choćby ten wypadek wywołuje inne komplikacje).

DOWODY WYPADKU PRZY PRACY.

Ażby istniał wypadek przy pracy, nadający prawo do poboru „blessé”, lub renty, każdy zainteresowany musi dowieść, że był ofiarą wypadku **przez fakt lub przy okazji pracy**. Dla tego też, niech każdy, którego spotkał nawet najmniejszy nieszczęśliwy wypadek, zgłosi się u swego przełożonego i poda naocznych świadków. Wszędzie się o tem mówi, lecz niestety zdarza się jeszcze, że jednostki się nie stosują do tego. Specjalną uwagę zwracam na okaleczenie niepokazne; znam bowiem smutny wypadek, który najlepiej do was przemówi — mianowicie, jeden z naszych członków zadrasnął się narzędziem. Myślał, że się skończy nieznaczny upływ krwi i pracował dalej. Nazajutrz rana się zaostriżyła a po trzech dniach zmarł wskutek zakażenia krwi.

WYPADKI, KTÓRE NIE UPRAWNIAJĄ DO ODSZKODOWANIA.

Rozróżniamy trzy wypadki nie uprawniające poszkodowanego do poboru odszkodowania (blessé lub renty).

1. Wypadek umyślnie spowodowany przez ofiarę.

Istnieje on wówczas, kiedy został umyślnie spowodowany bądź to w świadomym celu otrzymania odszkodowania, bądź to w zamiarze wywarcia zemsty na pracodawcy, urzędniku, lub współpracownikach.

2. Wypadek, który nie pociągał za sobą przerwania pracy więcej, niż czterech dni.

3. Wypadek, mający miejsce wskutek wyższej siły, na przykład trzęsienia ziemi, uderzenia pioruna, nagłej powodzi i t. p. Wypadki te należy jednak brać z większą ostrożnością. Mianowicie wybuch gazu w kopalni bywa czasami bezspornie skutkiem siły wyższej, a jednak jego ofiary mają prawo do odszkodowania.

Nie chcę się jednak dalej zatrzymywać nad tymi wypadkami, z powodu rzadkości ich zdarzenia.

WYPADKI, WYNIKŁE Z NIEDAJĄCYCH SIĘ UNIEWINNIC UCHYLEN PRACODAWCY.

Podobne wypadki nie dają się ująć w konkretną definicję. Wogóle można powiedzieć, że istnieją wówczas, kiedy pracodawca mimo formalnych lub surowych przepisów coś uczyni w zupełnej świadomości mogącego z tego wyniknąć niebez-

pieszeństwa. Naprzykład nie opatrzy w bezpieczniki maszyn, konieczność tego wymagających stosownie do istniejących przepisów.

W praktyce bardzo rzadko się zdarza, żeby sąd znał podobne uchybienia pracodawców. W rzeczywistości mają one miejsce dość często. Gdy jednak sąd stwierdzi podobny błąd pracodawcy, lub jego zastępcy, może znacznie podwyższyć odszkodowanie należące się ofierze.

WYPADKI, SPOWODOWANE PRZEZ NIEBALSTWO LUB LEKKO- MYŚLNOŚĆ ROBOTNIKA.

Nie tylko pracodawca, lub jego zastępcy, ponoszą konsekwencje ich uchybień co do warunków higienicznych pracy, lecz również robotnik odpowiada za wypadki będące skutkiem jego niedbalstwa lub lekkomyślności. Ustawodawstwo przewiduje znaczne zmniejszenie odszkodowania, o ile sąd stwierdzi nie dające się usprawiedliwić uchybienie robotnika. Np.: z ciekawości wstąpisz do elektrowni, pomimo, że praca tego nie wymaga. Spotka cię tam jakieś nieszczęście — przypuścimy, że prąd elektryczny spowoduje utratę wzroku jednego oka — pomimo, że stało się to podczas pracy, nie otrzymasz tej samej renty, którą otrzyma ofiara zwykłego wypadku. Płaci się za utratę wzroku jednego oka od 25—33 procent. Ty osiągniesz może tylko 10 procent.

CHOROBY ZAWODOWE.

Niektóre zawody zawierają szkodliwe dla zdrowia czynniki. Widziałem np. płuca zmarłego członka z Frais-Marais, w których znajdował się kawałek węgla, utworzonego z wdychania kurzu kopalnianego. Nie znam się na medycynie i nie mogę osądzić charakteru szkodliwego pozostałej w płucach materii węglowej, lecz napewno zaszkodzi słabym płucem. Tak samo znam górnika, który wskutek częstej zmiany pracy a związanej z nią temperatury, utracił część siły wzrokowej. Czy w takim wypadku należy mu się jakieś odszkodowanie? Niestety chorób, nabytych w górnictwie, nie wlicza dzisiejsze ustawodawstwo francuskie w zakres chorób zawodowych, wobec czego oprócz zasiłków z kasy chorych, nie wyznacza się za nie żadnego odszkodowania. Żywię jednak nadzieję, że w krótkiej przyszłości ustawodawca okaże więcej litości dla fachu górnictwa, opierając na toczących się obecnie rokowaniach międzynarodowego biura pracy.

Prawo uznaje tylko dwa rodzaje chorób zawodowych, a mianowicie choroby związane z przemysłem ołowiu i z przemysłem żywego srebra.

Choroby te stoją na równi z wypadkami przy pracy co do ich prawnych skutków, to, że ofiara otrzyma „blessé” podczas czasowej niezdolności do pracy a rentę, o ile choroba pociągnie za sobą dożywotną częściową, lub absolutną niezdolność. Prawo dotyczące chorób zawodowych wyszczególnionych na specjalnych tablicach weszło w życie dnia 25-go października 1919 roku. Jak powiedziałem górnictwa dotychczas nie uwzględniono.

USTALENIE ORAZ PŁACENIE ODSZKODOWAŃ.

Jasną jest rzeczą, że szkody, powstałe skutkiem wypadku przy pracy nikt i nie może całkowicie powetować, nikt bowiem nie zwróci utraconej części ciała, o ile o takową chodzi. Prawo jednak, pragnąc przyjąć ofierze z pomocą, co do szkody materialnej, wynikłej wskutek wypadku, zmusza pracodawcę do płacenia różnych odszkodowań, które wyszczególniam poniżej.

a) Odszkodowanie niezależne od zarobku ofiary.

1. w razie wypadku ze skutkiem śmiertelnym pracodawca ponosi kosztą pogrzebu do wysokości 200 franków maksimum.

2. wszystkie koszty lekarskie i aptekarskie idą również na rachunek pracodawcy, jak np. honoraria lekarza, koszt operacji, różne narzędzia niezbędnie potrzebne dla uzyskania zdrowia, koszt szpitala i t. d. (Pracodawca jednak nie jest zmuszony ku pić ofierze sztucznej nogi lub ręki).

Należy dodać, że ofiara wypadku ma wybór lekarza i apteki. Nie potrzeba więc koniecznie iść do lekarza wyznaczonego przez pracodawcę, można sobie wybrać lekarza, do którego się ma największe zaufanie. Wiedzie, co powiada prawo z dnia 31-go marca 1905 roku?

„Ktośkolwiek usiłuje naruszyć wolność ofiary wypadku, co do wyboru lekarza, oraz aptekarza, bądź to groźbami wydale-

Uwieńczone zabiegi

Milo nam było w jednym z ostatnich numerów „Wiariusu Polskiego” czytać komunikat związku nauczycielstwa polskiego, dotyczący wyjazdu stu chłopców do Polski. Długie i mozolne były zabiegi, jakie podejmował związek ten — a w szczególności jego wiceprezes — pan Wiacek. Kosztowały mezuła dużo — ale zostały uwieńczone skutkiem.

Wyjazd naszych chłopców do kraju, dla sprawy naszej narodowej ma niezmiernie ważne znaczenie. Stu chłopców — biednych polskich robotniczych rodzin może spędzić wakacje w Polsce i Polska dać dziecku utrzymanie, opłaca podróż. Na prawdę, że wierzymy, że Polska dba o ducha naszego pokolenia.

Czy wiecie rodzice, co znaczy ten wyjazd waszych synków do Polski? Czy wyobrażacie sobie korzyści, jakie dusza dziecka waszego odniesie z tego? To dziecko, które o cmentarzach, na których spoczywają jego pradziadkowie, tylko z pieśni słyszało; to dziecko — dla którego nasze zabytki narodowe są tylko mglistą wyobraźnią, bo one ich nie widziały; nie modliły się w katedrze wawelskiej nad prochami wielkich wieszczów i królów polskich. Nie słyszały wszechpotężnego głosu dzwonu Zygmunta z wieży Wawelu. Nie wchodziły na wierzchołek Kępcza Kościuszki. Nie widziały szczytów polskich Tatr. Nie słyszały szmeru polskiej Wisły i Warty, o których tak dużo śpiewają. Nie widziały wielkiej kolumny Mickiewicza na krakowskim przedmieściu w Warszawie. Nie widziały różnych piechurów i ułanów polskich. Nie widziały, bo wychowywały się pomiędzy obcymi — a Polska przedstawia się dla nich, jak we śnie.

To też dziś, kiedy wychodziło nasze zabiera się do walki z obcą naciągalską duchową wśród młodzieży naszej, dziś — kiedy zamierzamy wyrwać ostatni chwast

niemiecki, zakorzeniony w duszy dziecka polskiego — wyjazd chłopców, celem spędzenia wakacji w Polsce jest dla nas tem, czym jest w ciężkiej chorobie lekarz dla chorego.

Jak najwięcej rodzin robotniczych powinno posiadać tę ambicję, ażeby wyłożyć dla dziecka swego ten niewielki nakład pieniężny na zakupienie wymaganych rzeczy. A nawet i dla tych mocno biednych jest okazja wystania swych chłopców do Polski na wakacje, gdyż i tutaj Polska przychodzi z pomocą i daje zapomogę na zakup „ekwipunku” dla młodych naszych harcerzy.

Stu chłopców! Nie wszyscy na raz będą mogli wyjeżdżać, ale mamy to mocne przekonanie, że na tem się nie skończy. A i nasze dziewczęta też nie będą cofnięte, bo i one przecież w przyszłym życiu będą miały obowiązek wychowywać nasze pokolenie. I jak się dowiadujemy, związek nauczycielstwa polskiego nie ustaje w pracy w kierunku tym, ale wyłącza wszystkie siły, aby doprowadzić do tego, że w ciężkiej naszych młodych rodaków do Polski będą stali.

Zabiegi nauczycielstwa polskiego poparte przez związek robotników polskich — zostały uwieńczone pomysłem rezultatem. Już w połowie lipca b. r. stu naszych młodych rodaków uda się do Polski, aby przywieźć zapach z rodzinnych pól i łąk, które im ożywiać i zapalać będą do ukochania swego kraju rodzinnego tych, którzy jeszcze Polski nie widzieli, ale w przyszłości — może podczas następnych wakacji, albo w przyszłym roku — ją zobaczyć mają.

Jesteśmy przekonani, że taka wycieczka dzieci naszych do Polski obfitować będzie w bardzo pożyteczne skutki, dla tego też wszystkim tym, którzy nie szczędzili trudów, wyrażamy podziękowanie.

nia z pracy, bądź to przez niewypłacenie odszkodowań, zostanie ukarany od 1 do 300 franków grzywny.

Np.: nie mając zaufania do lekarza wyznaczonego przez pracodawcę, wybierasz sobie prywatnego lekarza. Pracodawca ci wyraża, że cię wyrzuci z pracy lub, że nie wypłaci odszkodowania. Gdy go zaskarżysz przed sądem, może być ukarany od 16 do 300 franków grzywny, a w razie ponowienia się tego samego przestępstwa od 500 do 2.000 franków grzywny.

Prawo to zostało uzupełnione przez ustawę z dnia 25-go października 1919 roku, przewidując jeszcze surowsze kary dla tych którzy naruszają wolność robotnika co do wyboru lekarza i apteki.

Pracodawca ma jednak prawo czuwać nad opieką lekarską i może zażądać za pośrednictwem sędziego pokoju, opinii lekarskiej, wyrażającej stan zdrowia ofiary.

Powiedziałem, że każdy ma wolny wybór lekarza i apteki. Czy pracodawca ponosi w podobnym wypadku całkowitą kosztów? Otóż, tutaj trzeba być ostrożnym, gdyż stosownie do prawa, pracodawca ponosi koszt tylko w granicach określonej przez sędziego pokoju wysokości. Np. koszt prywatnego lekarza wynosi 800 franków. Sędzia ustali sumę płatną przez pracodawcę na 500 franków. Resztę a mianowicie 300 franków, idą na rachunek ofiary.

W każdym razie, lekarz prywatny i aptekarz mają prawo zażądać zwrotu kosztów bezpośrednio od pracodawcy ofiary.

(Ciąg dalszy nastąpi w n-rze 5-tym „Sily”).

W. DYJAS.

Sprawy robotnicze.

ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW W DANII.

Wielki lokaut w przemyśle duńskim, który trwał 12 tygodni, zakończył się wygraną robotników.

Przypominamy, że przedsiębiorcy duńscy wobec wygaśnięcia umów zbiorowych, pragnęli narzucić robotnikom niższe płace (o 10 procent), robotnicy zaś domagali się podwyżki, zgodnie z indeksem kosztów utrzymania. Sąd rozjemczy z ramienia

rządu uchwalił podwyżkę w wysokości 3 procent, ale na to orzeczenie nie zgodzili się fabrykanci przemysłu metalowego i ogłosili lokaut. Robotnicy innych odpowiedzieli strajkiem solidarnym. Cały przemysł duński, zatrudniający około 150 tysięcy robotników zamarł.

Prace sądu rozjemczego trwały jednak dalej i w końcu, dzięki wytrwałości robotników, doprowadziły do porozumienia stron, na podstawie podwyżki płac o 3 procent.

Zwycięstwo swe zawdzięczają robotnicy duńscy w znacznym stopniu poparciu organizacji zawodowych Szwecji, Norwegii i innych krajów.

Rozwój Związku Robotn. Polsk. we Francji

W dniu 17. V. 1925 r. odbyło się w Rochela-Molière zebranie ogólne, na którym zapadła uchwała, mocą której zebrani zdecydowali o założeniu filii związku R. P. we Francji.

Sprawę tegoż związku referował duh Mikolajski w obecności 60-ciu zebranych, którzy to wybrali sobie zarząd za pomocą wyborów, w skład którego weszli następujący druhowie:

- 1) Roman Suplicki (Maison des Rasiers de la Comp. au Grand Coin a St. Etienne — Loire) — prezes
- 2) Stefan Jędryka — sekretarz
- 3) Alojzy Bracha — skarbnik
- 4) Jan Głośny — mąż zaufania
- 5) Zemla Ignacy, Wiśniewski Aleksander i Ratajczak Józef — rewizorzy kasy.

REZOLUCJA:

Zebrani chętnie wyrażają swą zgodę względem związku, lecz mimo to, znajdują się także zwolennicy sformułowania, którzy mają na celu tylko rozbicie tejże organizacji, a są to tacy, którzy należą do syndykatu francuskiego; a bywają też i tacy, którzy tutaj pracują już dłuższy czas, którzy przeważnie przesładują swych rodaków.

Polaków tutaj znajduje się w liczbie 200 robotników, kobiet 120 i dzieci 80, które to nie korzystają z nauki w szkole polskiej, gdyż takowej nie ma tutaj zupełnie; tak-

że kolonji polskiej tutaj nie ma, gdyż ludność polska żyje w oddali jedno od drugiego, wobec czego jest pożądanem, aby wszyscy się wspólnie grupowali w naszej organizacji.

Na zakończenie zebrani jednogłośnie wykrzyknęli „Niech żyje Polska i Naród Polski”. Zebranie zakończone o godzinie piątej po południu.

Jędryka Stefan — sekretarz
Suplicki Roman — prezes

FILJA Z. R. P. w LILLE.

Dnia 12. V. 1925 roku odbyło się zebranie członków dla założenia filii związku robotników polskich we Francji.

Do zarządu filii w Hellemmes zostali wybrani następujący druhowie:
Romanowski Władysław, Hellemmes, 37, rue Jules Gues — prezes
Bolesław Mazoń, Hellemmes, 37, rue Jules Gues — sekretarz.
Donderski Ignacy, Hellemmes, 22, rue Pierre Kurre — skarbnik.

FILJA Z. R. P. w CHANA.

Zgłasza się nowozałożona filja w Chana. Zarząd składa się z następujących druhow:

Kowalczyk Józef — prezes
Karolewski Józef — sekretarz
Nadolski Józef — skarbnik.

FILJA Z. R. P. w AUBERCHICOURT.

Zgłasza się nowozałożona filja w miejscowości Auberchicourt p. Aniche (Nord). Zebranie organizacyjne odbyło się w obecności prezesa i sekretarza okręgowego. O pracy i o celach związku mówił druhow prezes i sekretarz okręgowy. Po dokładnym omówieniu spraw zebrani uchwaliли utworzyć filję związku robotników polskich. W skład zarządu filijnego wchodzi następujące osoby:

Szwania Michał, Auberchicourt p. Aniche (Nord), Coron du Baudet nr. 4. — prezes
Nowak Franciszek, Auberchicourt p. Aniche (Nord), rue Masny nr. 4. — sekretarz.
Grześkowiak Piotr, Auberchicourt p. Aniche (Nord), Coron Cenis nr. 67. — skarbnik.

Patroni kopalniani u ministra robót publicznych.

Pan Piotr Laval — minister robót publicznych — w asystencji reprezentanta ministerstwa pracy i dyrekcji górnictwa, przyjął ponownie delegację patronów kopalni z Nord i Pas-de-Calais.

Skarżyli się oni na ciężką sytuację, unie możliwającą, niestety, zadość uczynić w pełni słusznym pożądaniem górników. Delegacja na przedstawienia pana ministra, że robotnicy też w bardzo trudnych warunkach żyją, zgodziła się utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, t. j. płacić dotychczasowy dodatek drożyzniany jednak tylko 20 procent zamiast 40 procent, jak było dotąd i to do 30. b. m., a po tym terminie kwestja ta na nowo będzie rozważana w związku z zarządzeniami rządu, mającymi na celu zmniejszenie niebezpieczeństwa konkurencji węgla zagranicznego.

Propozycję tą zakomunikował pan minister delegacji górników, którzy ją przedstawia radzie związkowej.

Nie wyjeżdżać do Marokka.

Słyszysz się bardzo często, że obecna sytuację zwalniania z pracy wykorzystują bardzo skwapliwie różni agenci.

Tam, gdzie zostanie zwolniony z pracy jakiś młodszy człowiek, zjawia się zaraz jakiś agent i namawia jego, aby zobowiązał się wyjechać na front do Marokka.

Obiecują 50 franków dziennej gaży, oraz po wysłużeniu dwóch lat, mają otrzymać 2.000 franków.

Nie szczędzi się przytem gorzałeczki i wina.

Rodacy! niech was to nie wabi! Nie dajcie się wykorzystać przez agentów! Jeżeli Francja miałaby być zagrożoną i potrzebować będzie waszej pomocy, to nie zwróci się do was za pomocą agentów, ale zwróci się wprost do rządu Polski, której obywatelami jesteśmy.

Rząd polski dąży nam znać dość ryżło — co czynić!

Agenci — to ludzie, którzy na waszym aieszczęściu chcieliby zarabiać. (Więc — bacność przed nimi!

Oświaty robotniczej :: nam potrzeba. ::

Praca w robotniczych związkach przybrałaby znacznie żywsze tempo, gdyby ogół robotników był odpowiednio oświadciony. Obrona interesów sfer robotniczych w dzisiejszych warunkach, przed wszystkim zależy od świadomości robotnika, co i jak trzeba robić, gdzie, kiedy i na jakie prawo musi się robotnik powołać w obronie swych słusznych wymagań i t. d.

Robotnik na każdym kroku spotyka tygiące przeszkód, które nie wie, jak usunąć, jak zwalczyć. Wykorzystują jego nieświadomość tysiące demagogów — zarówno z prawa, jak i z lewa — komuniści. Już nie będę wspominał o tem, że kapitalista z niewiadomości rzesz robotniczych ciągnie nieograniczone zyski. (Np.: szan łże i krzywdy pracodawców przy wypadkach przy pracy).

A tymczasem, walki z kapitalistami robotników Danii, Belgii, Anglii, znajdują coraz silniejsze poparcie całego społeczeństwa; kończą się w większości wypadków poprawą bytu robotnika.

Dla czego? Bo w tych krajach masy pracujące zrozumiały, że jedynie przez oświatę, t. zn., przez znajomość praw, warunków regulujących życie społeczeństwa, można skutecznie pracować nad poprawą swego bytu.

Na przykład: tylko przez znajomość ustawodawstwa społecznego, można mówić o pracy i walce o jego poprawę; tylko przez oświadczenie sobie, czym jest społeczeństwo i naród, można owocnie dla obu pracować; tylko znajomość regulaminu kopalni pozwoli nam słusznie oprzeć się różnego rodzaju nadużyciom pracodawców i t. d. — przykłady można cytować bez końca.

Oświata więc w dzisiejszych warunkach życia jest czynnikiem niezbędnym w życiu codziennym robotnika. Jest ona tak samo konieczną, jak chleb powszedni.

Pozatem należy pamiętać, że ciemny robotnik jest kulą u nogi przy pracy dla dobra ogółu. Nieuświadomiony, łatwo chwytający się na frazes demagoga, rozbiłby bardzo często solidarność grup robotniczych, przyczyniając się przez to do tryumfu pracodawcy; na zebraniach — jest zwykle najwięcej podatnym elementem do rozbiicia jakiejś poważnej konferencji, często daje się chwycić na ochłap obietnicy, czasami nieświadomie przyczyniając się do zdrady klasy robotniczej.

Cóż więc należy czynić, aby rozszerzyć pole widzenia robotnika nieświadomionego, jak należy pracować nad zebraniem niezbędnych wiadomości?

Dróg jest wiele: jedne mniej, drugie więcej skuteczne.

Pierwsza — prasa szeroko demokratyczna, robotnicza nie oparta tylko o doktrynę ślepą, lecz poruszającą codziennie wiele zagadnień z różnych dziedzin życia.

Druga — zebrania, wiec...

Trzecia — praca samokształceniowa. Samokształcenie — powinno być świadomą metodyczną pracą. Jak można przepracować całość tych zagadnień, tych spraw — które porusza prasa codzienna, wysuwają na porządek dzienny wiec, zebrania i samo życie.

Świadomy wartości oświaty, umysł robotnika-obywatela już przed kilkudziesięciu laty stworzył „Uniwersytet Robotniczy” — w którym po całej masie różnych doświadczeń pracę oświatową oparto (w takich warunkach jak nasze) na „kolach samokształcenia”.

Na wychodźstwie posiadamy już „Uniwersytet Robotniczy”. Postawił sobie za zadanie szerzenie oświaty. Krótko i jasno. Lecz, by cel osiągnąć rzeczywiście, by praca naprawdę wydała rezultaty praktyczne całość pracy trzeba koniecznie oprzeć na zasadzie „kol samokształcenia”.

Tylko w zamkniętym kole, przez opartą na nauce dyskusji, robotnik skutecznie roz

wiązać może zagadnienia, które najbardziej go interesują. Oczywiście, że nietylko to, lecz praca w kole stopniowo może przesunąć się do zagadnień coraz szerszych coraz poważniejszych.

Jeżeli poruszamy tę sprawę w miesięczniku naszym, to w tym celu, aby zwrócić druhom uwagę, że od pracy oświatowej zależy nasze i naszych dzieci jutro, by wszyscy, komu leży na sercu poprawa doli warstw pracujących, poważnie zastanowili się nad zagadnieniem.

Nasze, nawiasem rzuczone uwagi, o Uniwersytecie Robotniczym znaczeniu samokształcenia, rozwiniemy szerzej w przyszłym numerze „Sily”.

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

Od związku urzędników polskich we Francji otrzymujemy następujące pismo:

Od kilku dni dochodzą nas wersje, że związek nasz postanowił na pierwszym zebraniu organizacyjnym przystąpić do C. G. T. Insynuacja ta pochodzi prawdopodobnie od ludzi, zajmujących nieprzychylnie stanowisko dla naszej młodej organizacji i jest opierana na tle wypowiedzenia się kilku naszych kolegów za przystąpieniem do C. G. T.

Niniejszem czujemy się w obowiązku sprostować tę wiadomość i kategorycznie zaprzeczyć podobnym pogłoskom, zaznaczając oficjalnie, że **związek urzędników polskich we Francji, jest organizacją, bezpartyjną i jednocy w sobie ludzi różnych przekonań politycznych.** Kwestja przylączenia się związku do C. G. T. nie została zupełnie zdecydowana i w tej sprawie wypowiedzie się dopiero walne zebranie, mające się odbyć w dniu 21. b. m.

Wnioski Filij.

Filja Libercourt prosi o umieszczenie w organie związku robotników polskich „Sily” następującego wniosku, uchwalonego w dniu 1-go czerwca 1925 roku na zebraniu filijnem:

„Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że niektóre filje związku robotników polskich nie stosują się do przepisów statutu i regulaminu dotyczących się regularnego przysyłania obrachunków miesięcznych łącznie z gotówką do kasy głównej, jak również wspominań na konferencji okręgowej w Lens, że istnieją filje, które nawet swoje składki zatrzymują w kasie lokalnej, mimo, że tego czynić im nie wolno — wobec powyższego żądamy, aby był sporządzony przez głównego skarbnika spis wszystkich tych filji, które regularnie przysyłają swoje rachunki i składki co miesiąc, jak również należy wykazać te filje, które zaniedbują się w odsyłaniu pieniędzy i kwitów do kasy głównej”.

podpisał

(—) KWASNIK, prezes.

(Dodatek od zarządu głównego: W przy szłym numerze „Sily” zarząd zastosuje się do życzeń członków z Libercourt, dlatego też prosimy filje o uregulowanie w tym miesiącu wszystkich zaległości.)

Obrona prawna.

Donoszę, iż sprawa zagubionych papierów druha Rutkowskiego jest u komisarza zupełnie załatwioną. Przyczyniło się do tego to, że druh R. osobiście do głównego biura ze sprawą tą się udał.

Zarazem dziękuję serdecznie za przeprowadzenie tej sprawy.
Mazingarbe, 16. V. 1925 r.

(—) STANISŁAW, GMURA
prezes Filji w Mazingarbe.

Franciszek Smierczalski — członek związku robotników polskich, filji Libercourt — poszukuje owoja siostrę MAGD.

LENĘ MAJ z domu Smierczalska, która w roku 1923 z Westfalji do Francji przybyła.

Upraszam osoby, znające obecne miejsce pobytu wyżej wymienionej, o podanie jej adresu do zarządu głównego związku robotników polskich w Lille.

OBRONA PRAWNA.

„Obrona Prawna” podaje do wiadomości p. Kopaczównę, ostatnio zamieszkałą w Estré-Blanche, że jej dawniejszy pracodawca — p. Delvald — po długotrwałych interwencjach w urzędach francuskich, przekazał do związku R. P. sumę wysokości 100 (sto) franków, stosownie do umowy najmu.

Zainteresowana może odebrać powyższą sumę w biurze związku R. P. w Lille, 59, rue Royale.

Wobec nieznajomości dokładnego adresu druha Brykcy Romana, podajemy mu tą drogą do wiadomości, że do spadku po zmarłym jego ojcu należą nieruchomości Szczepanowo, tom III, karta 109, i Szczepanowo, tom III, karta 94.

Podział majątkowy dotychczas nie został przeprowadzony.

Dla uregulowania spadku szanownego druha został zamianowany kurator Florian Froehlich z Szczepanowa, do którego winien się druh bezpośrednio zwrócić.

WSKAZÓWKI

dotyczące renty gwareckiej (knapszaftowej) i sprawy członkostwa.

Związek donosi, że niemieckie ustawy o ubezpieczeniach w kasach brackich przewidują tak zwane spoczywanie renty przy znanej (rente ruht), czyli nie wypłacają jej na czas dobrowolnego pobytu obcokrajowca za granicami Rzeszy niemieckiej.

Konsulat Polski w Essen stara się nakłonić niemieckie władze ubezpieczeniowe do zniesienia tego bezprawia stosowanego wobec obywateli polskich. Są nawet widoki — choć niewielkie — pomyślnego załatwienia.

Zatem w celu ubezpieczenia w przyszłości wypłacania renty przysługującej, należy posłać wszelkie dokumenty, stwierdzające przyznanie renty do konsulatu R. P. w Lille, z prośbą przesłania ich do konsulatu w Essen, celem dalszego urzędowania.

Natomiast, żeby nie utracić praw członkostwa do odnośnych instytucji powinni ci, którzy przez jakiś czas opłacali składki uścić tak zwaną składkę ewidencyjną (Ankennungsgebuehr), która od dnia 1-go stycznia 1924 roku wynosi mk. złotych 0,50 (pięćdziesiąt fenygów) miesięcznie.

Pieniądże za czas ubiegły wraz z dokumentami przycięcia (Aufnahmebescheinigung) należy przesłać bezpośrednio do kompetentnych kas gwareckich.

Komunikat w sprawie położnic

Pomimo, że prawo francuskie nakazuje wypłatę wsparć tym rodzinom, w których matka znajduje się w położu, jednak dotychczas bardzo niewielka liczba wychodźców polskich korzystała z tych wsparć. Większość wychodźców była pomijana przy wypłacie wsparć z powodu nieznajomości samego prawa oraz procedury niezbędnej w tych wypadkach. „Obrona Prawna” związku robotników polskich, opierając się na odnośnych przepisach prawa francuskiego, oraz konwencji polsko-francuskiej, wystosowała w dniu 30-go maja b. r. okólnik do wszystkich merostw, w których znajdują się emigranci polscy. W okólniku tym „Obrona Prawna” zażądała zastosowania względem robotników polskich tych uprawnień o ile chodzi o kobiety położne, z jakich korzystają robotnicy francuscy.

Skutek okólnika „Obrony Prawnej” jest następujący:

87 merostw, posiadających w swoim okręsie działania największą ilość polaków, odpowiedziało „Obronie Prawnej”, że odtąd będą wypłacały robotnikom polskim wsparcia, należne im z tytułu choroby ich żon.

Wobec tego „Obrona Prawna” po raz wtóry wyjaśnia, iż, celem uzyskania wsparcia zainteresowani robotnicy winni wypełnić poniższe formalności:

- 1) Wnioski o wsparcie należy złożyć w „Obronie Prawnej” na dwa miesiące przed położem.
- 2) Do wniosku należy dołączyć:
 - a) świadectwo lekarza, stwierdzające stan ciąży;
 - b) wykaz wypłaty (bulletin de paye);
 - c) wskazać adres odnośnego biura podatkowego (Bureau de perception).

INFORMACJE.

(W ostatniej chwili zarząd związku dowiedział się, że na dworc kolejowym w Lille rozpoczęto sprzedawać bilety kolejowe Lille—Stenssch, (to jest do granicy niemiecko-polskiej) po cenie 248 franków 45 cent. Zaznaczają nam, że ceny zmieniają się stosownie do kursu marki niemieckiej, lecz są bardzo małe różnice. Bilety można otrzymać na każde żądanie.

SPRAWOZDANIE

ZE ZEBRANIA OKRĘGU PAS-DE-CALAIS ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW POLSKICH.

Dnia 17-go maja 1925 roku odbył wyżej wspomniany okręg konferencję prezesów w Lens. Druh prezes Wojciechowski zagał zebranie o godzinie 10-tej i po powitaniu obecnych, ogłosił porządek obrad, który został przyjęty bez zmian.

Stwierdzono, iż z 29 filji zastąpione były 26. Obecnych było trzech członków zarządu głównego, kierownik „Obrony Prawnej”, oraz zarząd okręgu Nord. Sprawozdanie sekretarza z zebrania poprzedniego (8. II. 25.) zostało przyjęte ze zmianą — a mianowicie: „Obrona Prawna” została komisja rewizyjna, w skład której wchodzi druhowie: Nowak Jakób i Ochojski Bronisław.

Druh sekretarz związkowy — Kalinowski — informuje w dłuższym przemówieniu o sprawach związkowych.

Poruszoną sprawę rozpatrzenia pensji funkcyjnarzów związkowych zaniechano, uznając wysokość poborów za stosowną. Po przeczytaniu sprawozdania druha prezesa okręgowego z posiedzenia zarządu głównego, odpowiada skarbnik związku na zarzuty, czynione mu w tymże sprawozdaniu a sekretarz związku daje wytłumaczenia, względnie sprostowania do sprawozdania.

Dyskusję nad sprawozdaniem przelano do punktu następnego — to jest sprawy organizacyjne.

Sekretarz związkowy wyjaśnia sprawę drukowania książeczek członkostwa i organu związku, w wydawaniu których są pewne opóźnienia ze względu na trudności finansowe związku.

Kierownik „Obrony Prawnej” — druh Dyjas — odpyta zarzuty mu czynione, a zebrani wysłuchali z uznaniem.

Uchwalono wniosek druha Ochojskiego: by prezes okręgowy miał prawo zwiedzania filij podług swojego uznania, lecz bez narażenia kasy związkowej na duże wydatki.

Druh skarbnik związkowy oznajmia o zmianie budżetu związkowego, wynikłej ze stosunków w okręgu paryskim, a zebranie przyjmuje ze zdumieniem do wiadomości jego sprawozdanie z pobytu w tymże okręgu.

Propozycje zredukowania wsparć dla chorych i okaleczonych — odrzucono.

Wniosek filji Mericourt: by na zebrania okręgowe wysyłać dwóch a na związkowe jednego delegata i zmniejszyć diety na franków 10 — upadł.

(W wolnych głosach zwracano uwagę m. i. na to aby: do „Obrony Prawnej” nie nadsyłać spraw błahych, jak: zatargi o drób, bójk i t. p., dalej by filje pieniądze regularnie nadsyłały i nie rozporządzały nimi w sposób nieprzewidywany regulaminem (np. na wieńce).

Na tem porządek obrad wyczerpał się, i przewodniczący zakończył zebranie hasłem:

„Szczęść Boże”!

Sallaumines, 17. V. 1925 r.

(—) Domagała
sekretarz

(—) Wojciechowski
prezes

Uwaga Zarządu Głównego:

(Sprawa „Wiarusa Polskiego” poruszona na powyższym zebraniu, nie jest jeszcze definitywnie załatwioną, lecz pertraktacje są w toku i będą ostatecznie ukończone po przybyciu do Lille pana Brejskiego, który jest właścicielem „Wiarusa Polskiego”.